

Słowa kluczowe: dzasada antropiczna, subtelne dostrojenie, inteligentny projekt, idea zamysłu Boga, teologia, filozofia przyrody, nauka

Keywords: anthropic principle, fine-tunning, Intelligent Design, the Mind of God, theology, philosophy of nature, science

*Przemysław Kocik*¹

AKADEMIA KATOLICKA W WARSZAWIE, POLSKA

ORCID: 0009-0005-3553-033X

INTERPRETACJE ZASADY ANTROPICZNEJ I MOŻLIWOŚĆ ICH WYKORZYSTANIA W TEOLOGII KATOLICKIEJ

WSTĘP

Kosmiczne koincydencje stanowiące podstawę formułowania zasady antropicznej prowadzą nas do konkluzji, że wszechświat jest szczególnie przyjazny życiu i rozwojowi rodzaju ludzkiego. Wniosek ten stał się przyczynkiem do dalszego dyskursu nad szczególną biofilnością wszechświata, który to dał początek zasadzie antropicznej oraz jej różnym interpretacjom. Na szczególną uwagę zasługują trzy z nich: subtelne dostrojenie, inteligentny projekt i zamysł Boży. Wszystkie trzy hipotezy są podobne w swoich założeniach i konkluzjach, lecz istnieją w nich bardzo istotne różnice.

W pierwszej części artykułu przedstawiono syntetycznie trzy teistyczne interpretacje słabej zasady antropicznej. Analizując je, starano się nakreślić tło historyczno-filozoficzne ich powstania, podkreślając jednocześnie ich wady i zalety. W kolejnym kroku podjęta została próba określenia, w jakim stopniu można wykorzystywać je we współczesnej teologii oraz apologetyce.

¹ Ks. mgr Przemysław Kocik – prezbiter archidiecezji warszawskiej, magister teologii, doktorant w Szkole Doktorskiej Akademii Katolickiej w Warszawie (ul. Dewajtis 3, 01-815 Warszawa), e-mail: przemyslaw.kocik95@gmail.com.

SUBTELNE DOSTROJENIE

Ostatnie dziesięciolecia to czas intensywnych badań i spektakularnych odkryć we wszystkich dziedzinach nauk szczegółowych. Jesteśmy w stanie badać wszechświat z coraz większą precyzją, a nasza wiedza na temat otaczającego nas świata jest o wiele większa niż przed laty. Naukowcy, którzy zauważyli szczególne dobranie parametrów stałych fizycznych i praw przyrody zaczęli zadawać sobie pytanie: jak precyzyjnie nasz świat jest dostrojony do życia? Aby odpowiedzieć na to pytanie, przeprowadza się teoretyczne eksperymenty opierające się na zmianie wybranych parametrów świata i badaniu ich wpływu na funkcjonowanie świata. Kilka z takich eksperymentów teoretycznych opisuje John Barrow (2017) w swojej książce *State natury*. W jednym z nich naukowiec postanowił zbadać, jaki wpływ na funkcjonowanie świata, mają tylko dwie liczby: „stosunek mas elektronu i protonu (β), [...] oraz stała struktury subtelnej (α)” (Barrow, 2017, s. 211). Obie te liczby w znacznym stopniu odpowiadają za istnienie i funkcjonowanie atomów. Wyniki eksperymentu są zaskakujące – okazało się, że aby podtrzymać świat w istnieniu, ich zmiana jest praktycznie niemożliwa. Jak podkreśla sam autor, w eksperymencie przyjął idealistyczne założenie, że parametry świata nie są ze sobą powiązane, w rzeczywistości bowiem stałe fizyki, chemii czy biologii są ze sobą ściśle połączone. Zmiana pojedynczej stałej może doprowadzić do zmiany jednej lub wielu innych stałych opisujących wszechświat na różnych poziomach. „Gdyby uległy one choćby niewielkiej zmianie, świat stałby się jałowy, martwy, zamiast mienić się wszelkimi odcieniami złożoności” (Barrow, 2017, s. 211). Aby ukazać, z jak bardzo precyzyjnym dostrojeniem mamy do czynienia, amerykański astronom Owen Gingerich przeanalizował stosunek energii ekspansji wszechświata do sił grawitacyjnych. Według niego dostrojenie tych wartości sięga aż 59. miejsca po przecinku (Gingerich, 2013, s. 60). Zmiana tego stosunku już na tym poziomie spowodowałaby że wszechświat nie istniałby w formie, którą znamy.

W obliczu tak nieprawdopodobnych zbiegów okoliczności, jakie musiały zajść, aby powstało życie, rodzi się pytanie: dlaczego wszystko jest ze sobą tak idealnie skoordynowane? Tych, którzy próbują odpowiedzieć na to pytanie, można podzielić na dwie grupy. Przedstawiciele pierwszej z nich trzymają się mocno naturalizmu metodologicznego. Przyjmują oni fakt, że powstanie obserwowalnego przez nas świata jest niezwykle nieprawdopodobne. Współczesny aparat naukowy nie jest w stanie określić przyczyn jego powstania, stąd na tak postawione pytanie nie są w stanie udzielić odpowiedzi lub odnoszą się do kategorii przypadku. Druga grupa natomiast podkreśla, że skala prawdopodobieństwa jest zbyt mała (tj. bliska zeru), by przypisywać ją przypadkowi. Próbuje więc wyjaśnić fenomen istnienia świata poprzez argumenty spoza świata nauki, np. argumenty filozoficzne lub teistyczne.

Aby lepiej uzmysłwić, na czym polega ten spór, warto przywołać w tym miejscu jeden przykład. Załóżmy, że pluton egzekucyjny wyposażony w karabiny wykonuje wyrok śmierci na skazanym – jeśli jeden żołnierz z owego plutonu spudłuje, skazanemu nawet przez myśl nie przyjdzie, aby dociekać, dlaczego ów jeden żołnierz nie trafił. Jeśli jednak wszyscy żołnierze wchodzący w skład plutonu egzekucyjnego jednocześnie oddadzą niecelny strzał, skazany zacznie się zastanawiać, dlaczego tak się stało (Szatan, 2013, s. 45). Podobnie powinniśmy podejść do kosmicznych koincydencji – określenie tego stanu jako dzieła czystego przypadku wydaje się w tej sytuacji przeczyć podstawowym zasadom zdrowego rozsądku.

Poszukiwanie przyczyn i celu obserwowanych przez nas kosmicznych koincydencji doprowadziło do powstania terminu „subtelne dostrojenie”. Można dostrzec je na różnych poziomach: praw fizycznych, stałych przyrody, początkowych warunków wszechświata czy innych cech wszechświata, np. właściwości poszczególnych pierwiastków (Collins, b.d., s. 2). Na każdym z tych poziomów można znaleźć wiele przykładów szczególnego dobrania parametrów świata w taki sposób, aby umożliwiały one pojawienie się życia na ziemi. Jednak idea subtelnego dostrojenia nie tylko zwraca uwagę na szczególnie biofilny wszechświat, lecz także daje podstawę do sformułowania argumentu teistycznego. Na czym właściwie polega ta argumentacja? Można opisać ją w trzech krokach. Po pierwsze, obserwowane przez nas subtelne dostrojenia są niezwykle precyzyjne, tzn. prawdopodobieństwo ich przypadkowego zaistnienia jest bliskie zeru. Po drugie, próbując wyjaśnić te koincydencje, mamy do wyboru dwie ścieżki rozumowania: teistyczną oraz naturalistyczną (tzn. postulującą istnienie nieskończenie wielu wszechświatów z różnymi stałymi fizycznymi). Powstaje więc pytanie: którą z nich wybrać? Za wyborem teistycznej drogi rozumowania stoją konkretne argumenty, np. brzytwa Ockhama, zgodnie z którą należy odrzucić wszelką wielość bytów (w tym przypadku wszechświatów), której nie ma możliwości uzasadnić rozumowo. Sama ścieżka naturalistyczna nie jest pozbawiona wad – za pomocą odniesienia się do hipotezy *multiverse* można odpowiedzieć na wiele pytań, na które współcześnie nauka nie jest nam w stanie dać nam odpowiedzi. Zwalnia więc ona naukowców z obowiązku poszukiwania odpowiedzi na nierozwiązane dotychczas kwestie. Ostatnim, trzecim krokiem jest wybór wariantu teistycznego jako tego, który w lepszy (tj. bardziej prawdopodobny) sposób wyjaśnia kosmiczne koincydencje (Turek, 2014, s. 265). Przy takim toku rozumowania dochodzimy do wniosku, że istnienie Boga uzyskuje swoje potwierdzenie w subtelnym dostrojeniu wszechświata. „[...] siły, masy i z pewnością wiele innych czynników [...], zostały tak dobrane, aby uczynić rozwój życia możliwym. Były one wybrane przez Myśl lub przez bardziej abstrakcyjną Zasadę Kreatywną, która ma wystarczające powody, aby nazywać się Bóg” (Leslie, 1994, s. 29).

Jak podkreśla jednak ks. Józef Turek, takie wyjaśnienie jest klasycznym przejawem argumentu z najlepszego wyjaśnienia. Polega on na tym, że z wielu możliwych wyjaśnień przyjmuje się za prawdziwe to, które najlepiej opisuje tę rzeczywistość. „Teistyczny argument z subtelności dostrożeń chce wykazać, że dla tak dużego nieprawdopodobieństwa zaistnienia życia we Wszechświecie teza o istnieniu Boga, który precyzyjnie dopasował parametry i stałe fizyki, jest najlepiej uzasadniona i najbardziej prawdopodobna spośród wszystkich proponowanych w tym względzie wyjaśnień” (Szatan, 2013, s. 47). Jeśli przyjrzymy się takiemu argumentowi od strony metodologicznej, możemy zauważyć jego poważną wadę. Teistyczna próba argumentacji nosi miano najlepszego wyjaśnienia tylko do czasu pojawienia się lepszego wyjaśnienia, które może pozbawić go miana „najlepszego wyjaśnienia”. Pojawia się zatem wątpliwość, czy obecny argument teistyczny, poprzez rozwój nauk szczegółowych i nowe odkrycia naukowe, nie stanie się argumentem ateistycznym. Jak wskazuje ks. Józef Turek (2014, s. 265) w kontekście subtelnego dostrożenia, „poszerzona dzięki badaniom nad kosmicznymi koincydencjami wiedza nie daje żadnych podstaw do negowania w jakiegokolwiek postaci tez teistycznych, a zwłaszcza dotyczących istnienia Boga”.

Próbę zdyskredytowania teistycznej interpretacji subtelnego dostrożenia podjął Victor Stenger, który wraz ze swoimi zwolennikami proponował wyjaśniać ją na podstawie praw przyrody (Szatan, 2013, s. 50). Zarzucał temu argumentowi, że przyjmuje świat oparty na węglu jako jedyny możliwy – według niego świat mógłby z powodzeniem opierać się np. na krzemie. Uważał również, że wartości stałych i praw przyrody są ze sobą powiązane w taki sposób, że zmiana wartości jednej niejako kompensuje się poprzez zmianę innych. Ostatnim zarzutem skierowanym do zwolenników argumentu subtelnego dostrożenia było nieprawidłowe łączenie kwestii prawdopodobieństwa z celowością. Dla wyjaśnienia tego problemu Stenger przywołuje obraz loterii. Zwycięzca nie łączy faktu mało prawdopodobnej wygranej z działaniem osób trzecich, mającym zapewnić wygraną konkretnej osobie. Według tego amerykańskiego fizyka to dzieje się w przypadku argumentu subtelnego dostrożenia – prawdopodobieństwo zaistnienia naszego świata było bliskie zeru, lecz skoro istnieje, można je przypisać interwencji Boga. Jego postulaty zostały mocno skrytykowane – argumentacja na podstawie praw fizyki jest obecnie niemożliwa ze względu na wciąż zbyt małą wiedzę w tej dziedzinie. Sam Victor Stenger w swoich teoriach naukowych dokonuje uproszczeń, które w dalszej konsekwencji prowadzą do stwierdzenia, że świat nie jest tak subtelnie dostrojony, jak przekonują inni naukowcy.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że argument z subtelnego dostrożenia często jest porównywany z argumentami typu *God of gaps*. Przejawy tego rozu-

mowania można znaleźć już w średniowieczu, a szczególnie rozwinęło się ono na przełomie wieków XVIII i XIX. Argument ten opierał się na „wypełnianiu Stwórcą dziur w naukowej wiedzy o świecie” (Pabjan, 2019, s. 82). Opiera się on na dość problematycznej kwestii metodologicznej. Jeśli będziemy stosowali argumentację teistyczną we wszystkich przestrzeniach nauki, które na chwilę obecną są poza zasięgiem ludzkiego umysłu i wiedzy, może okazać się, że z chwilą wypełnienia luk w naszej wiedzy teoriami naukowymi Stwórca stanie się niepotrzebną hipotezą. W takim przypadku argument mający przekonywać do wiary w istnienie Boga staje się zaproszeniem do wejścia na drogę ateizmu. Powstaje więc pytanie: czy argument z subtelnego dostrojenia nie jest przypadkiem narażony na podobne niebezpieczeństwo? Dokonując obiektywnej oceny argumentów opartych na subtelnym dostrojeniu, można dojść do wniosku, że nie służą one tylko do wypełniania luk naszej wiedzy – jeśli nasza niewiedza zostanie wypełniona przez naukowe dowody, nie odbiera nam to prawa do zachwytu nad obserwowanymi nieprawdopodobnymi koincydencjami. Równocześnie istnieje jeden zarzut wobec zwolenników tego argumentu – może on zwalniać naukowców z poszukiwania odpowiedzi na wciąż nierozwiązane kwestie.

Warto w tym miejscu wspomnieć jeszcze o jednej koncepcji, która w pewnym stopniu łączy się z zagadnieniem subtelnego dostrojenia – hipotezie wielu światów (Szatan, 2013, s. 50). Teoria inflacji zakłada możliwość powstawania nieskończonej liczby światów. Każdy z nich oparty byłby na innym zestawie stałych i praw fizycznych. Przy takim założeniu można dojść do wniosku, że nasz świat jest subtelnie dostrojony do życia, lecz istniejąc pośród nieskończonej liczby innych światów, stwarza nam najlepsze warunki do życia. Równolegle może istnieć nieskończona liczba wszechświatów, które nie stwarzają takich biofilnych warunków. Hipoteza wielu światów jest próbą wyjaśnienia subtelnego dostrojenia, które nie potrzebuje Stwórcy. Właśnie tę cechę tego wyjaśnienia pochwała amerykański fizyk teoretyczny Steven Weinberg: „Idea multiwersum wyjaśnia, dlaczego żyjemy we Wszechświecie przyjaznym życiu, i nie powołuje się przy tym na życzliwość stwórcy. A jeśli idea ta jest trafna, to religia będzie miała jeszcze słabsze podstawy” (Lightman, 2012, s. 261). Hipoteza wielu światów posiada licznych zwolenników szczególnie wśród naukowców – wpisuje się w ważną w dyskursie naukowym zasadę naturalizmu metodologicznego. Trzeba jednak pamiętać, że opisana argumentacja wciąż pozostaje w randze hipotezy, która nadal domaga się naukowego potwierdzenia.

INTELIĞENTNY PROJEKT

Teoria inteligentnego projektu (*intelligent design*, ID) powstawała w latach 90. XX wieku – należy jednak pokreślić, że promowane przez jej zwolenników postulaty nie były niczym nowym. William Paley – duchowny anglikański, filozof oraz przyrodnik żyjący na przełomie wieków XVIII i XIX – twierdził, że, patrząc na olbrzymią złożoność tego świata, słuszne wydaje się pytanie o jego Projektanta (Sagan, 2015, s. 14). Wówczas formułowane przez niego tezy nie budziły większych wątpliwości. Podejście do jego teorii zmieniło się po opublikowaniu i spopularyzowaniu teorii ewolucji Karola Darwina. Opierała się ona na przekonaniu, że wszystkie organizmy żywe pochodzą od wspólnego przodka, a obserwowaną obecnie różnorodność i złożoność świata ożywionego zawdzięczamy wyłącznie doborowi naturalnemu. Teoria ewolucji, choć początkowo była przyjęta dość sceptycznie, z czasem zyskała wielkie grono zwolenników. W miejscu, w którym William Paley widział Projektanta, ewolucjoniści dostrzegali dzieło przypadku mutacji genów oraz działanie mechanizmu doboru naturalnego. Gdy w II poł. XX wieku w Stanach Zjednoczonych podjęto reformę i aktualizację programów nauczania przedmiotów przyrodniczych, teoria ewolucji również znalazła tam swoje uprzywilejowane miejsce (wcześniej w stanach Arkansas, Floryda, Missisipi oraz Oklahoma były wprowadzone ustawy zakazujące nauczania teorii ewolucji jako demoralizującej) (Borczyk, 2010, s. 90). Chrześcijanie zmianę tę odebrali jako atak na wiarę, którego nie spodziewali się w publicznych placówkach oświatowych.

W reakcji na zaistniałą sytuację w Stanach Zjednoczonych powstała teoria inteligentnego projektu – nie została ona sformułowana przez jednego autora, dlatego w literaturze odnajdziemy wiele jej wariantów. Można ją jednak przedstawić w postaci ogólnego schematu (Provine, 2005/2006, s. 217). Pierwszą przesłanką jest obserwacja świata przyrody na wszystkich jego poziomach – zarówno jeśli chodzi o strukturę wszechświata, budowę i funkcjonowanie organizmów żywych czy też chemiczne właściwości pierwiastków. Kolejnym krokiem jest obserwowanie w tych dziedzinach tzw. nieredukowalnych złożoności. „Układ charakteryzujący się nieredukowalną złożonością od samego początku swojego istnienia musi składać się z co najmniej kilku współdziałających części, aby mógł spełniać swoją funkcję, a usunięcie choćby jednej z nich prowadzi do utraty funkcjonalności układu” (Sagan, 2015, s. 45). Michael Behe, amerykański biolog, dla wytłumaczenia, czym są te układy, podaje (często wyśmiewany przez przeciwników inteligentnego projektu) przykład pułapki na myszy. „Wszystkie części pułapki – podstawa, sprężyna, młoteczek, drążek przytrzymujący i zapadka – są niezbędne do jej funkcjonowania jako urządzenia do łapania myszy. Gdyby zabrakło choćby jednego składnika, pułapka na myszy nie mogłaby działać” (Sagan, 2015, s. 45). Jak podkreśla autor porównania,

biologiczne struktury organizmów żywych są nieporównywalnie bardziej złożone niż pułapka na myszy. Powstanie układów nieredukowalnie złożonych jest praktycznie niemożliwe z punktu widzenia ewolucji, która zakłada niewielkie zmiany dziejące się w określonym i dość długim czasie. Aby nieredukowalne złożoności istniały, połączenie ich elementów musiało zajść w jednym, konkretnym momencie, co jest niemożliwe, przyjmując ewolucjonistyczny tok rozumowania. Na podstawie sformułowanych przed chwilą dwóch przesłanek można dojść do dwóch wniosków (Provine, 2005/2006, s. 217). Po pierwsze, nieredukowalnie złożona struktura musi być dziełem projektanta obdarzonego inteligencją. Drugi wniosek to utożsamienie inteligentnego projektanta z siłą celową. Niektórzy utożsamiają ją z Panem Bogiem, lecz ten tok rozumowania nie jest popierany przez zwolenników inteligentnego projektu ze względu na fakt, że teoria ta musiała być z założenia areligijna, aby wejść do szkolnictwa publicznego (Heller, 2012, s. 227). Teoria inteligentnego projektu była mocno krytykowana zwłaszcza przez ewolucjonistów. William Ball Provine, amerykański historyk nauki i biologii ewolucyjnej, zauważa, że argument oparty na nieredukowalnej złożoności posiada jedną poważną wadę. Jeśli wraz z rozwojem nauk ścisłych określona złożoność stanie się redukowalna, wówczas tam, gdzie zwolennicy inteligentnego projektu dostrzegali Projektanta, nauki empiryczne udowodnią, że Go tam nie ma (Provine, 2005/2006, s. 222). Można powiedzieć, że nad hipotezą inteligentnego projektu ciąży ten sam zarzut co wobec hipotezy subtelnego dostrojenia – wraz z rozwojem nauk przyrodniczych może przekształcić się z argumentu teistycznego w ateistyczny.

Z powodu licznych zarzutów przeciwko inteligentnemu projektowi William Dembski podjął się stworzenia nowych kryteriów, dzięki którym może on być używany we wszystkich dziedzinach nauk ścisłych. Po pierwsze, proponuje wprowadzenie tzw. filtra eksplanacyjnego. Opiera się on na trzech krokach: 1. Odwołanie się do prawa przyczynowego, które w naukowy sposób wyjaśniałoby dany przypadek; 2. Jeśli nie można się odwołać do przyczynowości, należy odnieść się do kategorii przypadku; 3. Jeśli przypadek nie wchodzi w grę (np. zbyt małe prawdopodobieństwo), wówczas należy odnieść się do inteligentnego projektanta (Bylica, 2003, s. 43). Takie rozwiązanie próbuje odpowiedzieć przede wszystkim na zarzut mówiący, że zwolennicy projektu dostrzegają go nawet w tych przypadkach, które są wyjaśniane przez nauki przyrodnicze. Korzystanie z zaproponowanego filtra eksplanacyjnego pozwoli tego uniknąć. Dembski proponuje również, aby w przypadku rozpatrywania złożoności układu uwzględniać jeszcze kryterium specyfikacji. „Specyfikacja daje zapewnienie, że dane zjawisko wykazuje pewien rodzaj wzorca, który jest znakiem inteligencji. Procedura specyfikacyjna polega na ujawnieniu wystąpienia określonego wzorca” (Bylica, 2003, s. 43). Przykładem użycia tej

procedury może być np. złożoność Pustyni Błędowskiej – składają się na nią setki tysięcy, a może nawet miliony ziaren piasku. Tak duża liczba elementów powoduje niezwykle małe prawdopodobieństwo ich ułożenia w określony układ składowych. „Nie ma w nim jednak niczego specyficznego w tym sensie, że Pustynią Błędowską określilibyśmy mnóstwo innych sposobów, na jakie ułożyć mogą się występujące w jej obszarze ziarenka piasku” (Bylica, 2003, s. 45).

Próbując obronić teorię inteligentnego projektu przed zarzutami, Dembski zauważa pewną zależność. Argument ten jest atakowany na różnych polach, m.in. edukacji, polityki, religii, filozofii. Naukowiec ten uważa jednak, że przede wszystkim należy zażegnać ów konflikt na podłożu naukowym – wówczas problemy na wszystkich innych płaszczyznach nie będą miały racji bytu (Dembski, s. 12). Dlaczego teoria inteligentnego projektu jest tak mocno odrzucana przez świat nauki? Z jednej strony naukowcy widzą w tym argumencie „konia trojańskiego” – obawiają się, że pod osłoną naukowej teorii do świata nauk ścisłych na powrót wkroczy religia i wierzenia w to co nadprzyrodzone (Carhart, 2007, s. 9). Właśnie dlatego przy każdej okazji naukowcy podkreślają, że teoria inteligentnego projektu nie jest teorią naukową. Świat nauki wymaga metodologicznego naturalizmu – rzetelnego podejścia do świata faktów i niewykraczania poza to, co można empirycznie udowodnić. „Ten nacisk na metodologiczny naturalizm w nauce przyjął postać przymusu i wojowniczej postawy w naukowych kulturach USA, Wielkiej Brytanii i Europy Zachodniej” (Carhart, 2007, s. 9). Opisywana niechęć istnieje jednak przede wszystkim na gruncie nauk biologicznych (szczególnie zwolenników ewolucji), a naukowcy poruszający się w sferze zasady antropicznej dostrzegają w inteligentnym projekcie swego rodzaju kontynuację.

Czy faktycznie jednak inteligentnego projektu nie można zaliczyć do teorii naukowych? Po pierwsze, opiera się na przedstawionym wcześniej filtrze eksplanacyjnym – na obiektywnym schemacie opartym na empirii. Po drugie, przyjęcie tej teorii byłoby dla świata nauki pożyteczne – mogłoby doprowadzić naukowców do wielu wniosków dużo wcześniej, niż dotarli oni, odrzucając tę teorię. Po trzecie, wiara w inteligentny projekt może wspomóc szeroko pojęty rozwój naukowy poprzez poszerzenie naszych horyzontów poznawczych. Z uwagi na powyższe wydaje się więc, że inteligentny projekt można zaliczyć do teorii naukowych – za taki uznają go William Dembski czy Michael Behe. Jednocześnie trzeba pamiętać o tym, że istnieje duże grono naukowców (m.in. Richard Dawkins, Jerry Coin czy Kenneth Miller), którzy przedstawiają mocne argumenty za tym, że jest to niedopuszczalne.

ZAMYSL BOGA

Ks. Michał Heller, słynny polski duchowny i naukowiec specjalizujący się w filozofii przyrody, uważa, że popieranie teorii inteligentnego projektu jest sprzeczne ze współczesną teologią. Jak zauważa, jej zwolennicy postrzegają cały świat przez pryzmat przyjętego dualizmu Stwórcy i przypadku, co jest oczywistym błędem teologicznym. „Utrzymują oni, że naukowe teorie, które przypisują istotną rolę przypadkom i zdarzeniom losowym w ewolucyjnych procesach, powinny być zastąpione lub uzupełnione przez teorie uznające ślad inteligentnego projektu we wszechświecie” (Heller, 2008, s. 21–22). Heller przypisuje im miano współczesnych manichejczyków. Według niego świata nie można opisywać poprzez dwie skrajne i przeciwstawne przyczyny, jakimi są Projektant i przypadek. Te dwie rzeczywistości wzajemnie się przenikają i stanowią jeden obraz Stworzenia.

Heller, nie zgadzając się z teorią inteligentnego projektu, proponuje podejść do tej kwestii z innej strony – wprowadza argument zamysłu Boga. Samo sformułowanie pochodzi od znanego fizyka teoretycznego i noblisty Alberta Einsteina. Uważał on, że dokonywanie odkryć naukowych nie jest zapełnianiem luk naszej wiedzy, które dotychczas tłumaczyliśmy za pomocą działania Boga. Proces badawczy to odkrywanie zamysłu Boga (*the Mind of God*), który ukryty jest w prawach rządzących otaczającym nas światem. „Należy to rozumieć w ten sposób, że stwarzając świat, Bóg urzeczywistnił pewien Stwórczy zamysł. Ponieważ nauka dąży do zrozumienia świata, nie czyni ona nic innego, jak tylko stara się odcyfrować ten Zamysł” (Heller, 2012, s. 294). Teoria ta nawiązuje do Dunsza Szkota, który uważał, że Bóg przemawia do nas poprzez dwie księgi: Księgę Pisma i Księgę Natury – badanie świata zdaje się być zatem próbą odczytania tej drugiej.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że oba te wyrażenia, tj. inteligentny projekt i zamysł Boga, można stosować jako synonimy, ale jak wyjaśnia ks. Heller, jest to błędne podejście (Heller i Pabjan, 2016, s. 133). Idea zamysłu Boga przede wszystkim inaczej podchodzi do kwestii przypadku w świecie przyrody. W inteligentnym projekcie przypadek jest przeciwnikiem Projektanta. Idąc za tokiem rozumowania zwolenników zamysłu Boga, przypadek jest integralną częścią stwórczego zamysłu Boga. W idealnie zaplanowanym przez Boga świecie możemy odnaleźć elementy przypadkowe, które nie podważają istnienia Boga ani Jego dzieła stworzenia. Odwołując się do inteligentnego projektu, Heller wskazuje, że wspomniany dualizm ma swoje dalsze, poważne konsekwencje. Jeśli zadajemy pytanie o to, czy świat jest dziełem Projektanta, czy może przypadku – odpowiedź może być tylko jedna, ponieważ oba warianty wzajemnie się wykluczają. Dlatego tak ważne jest, by przyjąć, że przypadek ma również swoje miejsce w zamysle Boga.

Sceptycznie nastawieni do takiego podejścia mogą postawić zarzut, że idea zamysłu Boga jest niedoskonała (np. popularne pytanie: jeśli stworzenie jest czymś doskonałym, to dlaczego jest w nim tyle cierpienia i zła?). Ks. Michał Heller podkreśla, że takie podejrzenia nie świadczą o błędach, które popełnił Bóg w momencie stworzenia świata, lecz ich postrzeganie spowodowane jest nieudolnością naszego poznania (Heller, 2008, s. 213). Można wytłumaczyć to za pomocą przykładu odwołującego się do dwóch ksiąg Objawienia według Eriugeny. Gdybyśmy, nabywając jakąś powieść, zamiast całej książki otrzymywali w losowej kolejności wycięte fragmenty stron (na każdej po kilka zdań), wówczas początkowo wydawałoby nam się, że autor nie potrafi tworzyć literatury. Im więcej pociętych stron będziemy otrzymywali, tym fabuła będzie stawiała się coraz bardziej przejrzysta, a wątki pozostające początkowo w sprzeczności będą łączyć się w logiczną całość. Podobnie jest w przypadku idei zamysłu Boga. „Mamy prawo sądzić, że zachowując wierność metodzie naukowej i powstrzymując się od przedwczesnych wniosków, będziemy stopniowo wypełniać luki” (Heller, 2008, s. 213) w odczytywaniu Księgi Natury. Należy tutaj zwrócić uwagę na ważne rozróżnienie, którego dokonuje Heller w stosunku do niewiedzy – może mieć ona podłoże epistemologiczne (ze względu na nasz aparat poznawczy i naukowy nie jesteśmy w stanie wyjaśnić niektórych zjawisk, lecz niewykluczone, że w przyszłości będzie to możliwe) oraz ontologiczne (istnieją pytania, na które ze względu na ich naturę nigdy nauki szczegółowe nie uzyskają odpowiedzi).

Przypadek umieszczony w planie stworzenia może być przez niektórych rozumiany jako wada zamysłu Bożego. W tym miejscu jednak powinniśmy zadać sobie pytanie: czym jest przypadek? Potocznie rozumiany jest jako zdarzenie, którego zajście obarczone jest niezwykle niskim stopniem prawdopodobieństwa. Przy takim podejściu wykorzystanie przypadku przez Pana Boga może być faktycznie postrzegane negatywnie. Heller, próbując wytłumaczyć, czym jest przypadek, sięga po naukową definicję fluktuacji – przypadkowe zmiany wartości wybranego parametru (Heller i Pabjan, 2016, s. 133). Świat przyrody i postrzegalna przez nas przypadkowość niektórych zdarzeń jest spowodowana właśnie fluktuacjami. Jako przykład autor podaje doświadczenie polegające na postawieniu pionowo dobrze zaostrego ołówka, ostrym końcem skierowanym ku powierzchni płaskiej. Oczywiście jest, że ów przedmiot przewróci się w którąś stronę, a ostateczny kierunek upadku zależny jest od zewnętrznych fluktuacji (stopień zaostrenia ołówka, drgania podłoża, ruch powietrza itd.). Zewnętrzne fluktuacje nie istnieją same z siebie, ale są konsekwencjami konkretnych praw przyrody, np. ruch powietrza spowodowany jest różnicą ciśnień powietrza wokół ołówka. Jak podkreśla ks. Heller, tak rozumiany przypadek jest wpisany w racjonalność świata, a jego wykorzystanie przez Stwórcę nie jest czymś nieprzystającym wspaniałości zamysłu Bożego.

Aby dobrze zrozumieć koncepcję zamysłu Bożego, należy odnieść się do jeszcze jednej kwestii: planowania i przewidywania skutków (Heller i Pabjan, 2016, s. 140–141). Kiedy człowiek próbuje coś planować, wówczas można powiedzieć, że jednocześnie próbuje w jakiś sposób przewidzieć przyszłość. Dzieje się tak dlatego, że pomiędzy chwilą planowania a wykonaniem zamierzeń tego planu upływa określony czas. W tym czasie mogą wydarzyć się różne fluktuacje, które mogą zmodyfikować zamierzony wcześniej skutek, na co osoba planująca nie ma wpływu. Ważny jest więc czas, który działa na korzyść lub niekorzyść owego planu. Dobrym przykładem jest zaciągnięcie kredytu walutowego – człowiek zakłada, że w określonym czasie spłaci zadłużenie w obcej walucie. Może się okazać, że ze względu na zmianę kursu tej waluty nie będzie w stanie tego zrobić w określonym czasie lub będzie mógł pozbyć się długów przed czasem. W chwili zaciągania kredytu może tylko z pewnym prawdopodobieństwem określić, jak będzie wyglądała jego sytuacja finansowa w nadchodzących latach. Pan Bóg, jako istota będąca poza czasem, planuje w inny sposób. „Niezależność od czasu sprawia, że Bóg zna ogniwo końcowe – cel, który został zaplanowany – na podstawie oglądu” (Heller i Pabjan, 2016, s. 140). Między momentem planowania a efektem końcowym z naszej perspektywy może istnieć różnica czasowa. Takie podejście pozwala pogodzić teorię zamysłu Boga z ewolucjonizmem. Bóg mógł zaplanować budowę danego organizmu, choć dostrzegamy jego proces ewolucyjny. Jak dodaje inny duchowny, a zarazem filozof Ernan McMullin, „nie ma żadnej różnicy, czy pojawienie się *Homo sapiens* jest nieuniknioną konsekwencją ciągłych procesów wzrostu złożoności rozciągniętych na miliardy lat, czy – przeciwnie – stanowi rezultat serii przypadków, które czynią ten proces całkowicie (przyczynowo) nieprzewidywalnym z ludzkiego punktu widzenia. W obydwu tych podejściach wynik jest dziełem Boga i z biblijnej perspektywy może być traktowany jako część Bożego planu” (McMullin, 1997, s. 106–107).

MIEJSCE ZASADY ANTROPICZNEJ W TEOLOGII KATOLICKIEJ

Pozostaje jednak wciąż otwarte pytanie: na ile teologiczne interpretacje zasady antropicznej mogą być stosowane w teologii katolickiej? Subtelne dostrojenie jest przez wielu uznawanym argumentem potwierdzającym istnienie Stwórcy. Warto przypomnieć jednak, że argument z subtelnego dostrojenia opiera się na schemacie tzw. najlepszego wyjaśnienia, w którym to za obowiązującą przyjmuje się teorię z większym prawdopodobieństwem opisującą badaną kwestię. Na pierwszy rzut oka może być to niedoskonałość tej metody. W końcu prawdopodobieństwo nie oznacza pewności – jeśli opieramy się tylko na skali prawdopodobieństwa, może z czasem okazać się, że inna teoria przejmie rolę najlepszego wyjaśnienia, ponieważ

będzie bardziej prawdopodobna niż argument z subtelnego dostrojenia. Oprócz tej wady trzeba przyznać, że subtelne dostrojenie bardzo dobrze wpisuje się w kwestię chrześcijańskiej wiary. Gdyby istnienie Boga na podstawie kosmicznych koincydencji można było wywnioskować niczym wynik matematycznego równania, mielibyśmy do czynienia z wiedzą, a nie z wiarą (Turek, 2014, s. 266). Subtelne dostrojenie dobrze współgra z ideą wolnej woli człowieka – prawda o istnieniu Boga nie jest nikomu narzucona poprzez konkretny i niepodważalny dowód, ale stanowi kwestię wolnego wyboru naszej wiary. Z każdym kolejnym odkryciem koincydencji stałych i praw przyrody mających sprzyjać powstaniu życia prawdopodobieństwo tego argumentu może wzrastać, lecz nigdy nie osiągnie znamion pewności. Choć z perspektywy wiary cecha ta może być poczytana za pozytywną, z punktu widzenia filozofii jest to poważny defekt tego argumentu, ponieważ cały czas opiera się na pojęciu prawdopodobieństwa (Wojtysiak, 2011, s. 340–342). Ks. Józef Turek w argumentie z subtelnego dostrojenia dostrzega nadzieję, że jego moc dowodowa będzie stale wzrastała – aby tak się stało, należy wciąż poszukiwać nowych i bardziej obiektywnych rozwiązań problemu prawdopodobieństwa.

Próbując spojrzeć na hipotezę inteligentnego projektu w kontekście katolickiej nauki o stworzeniu, pojawia się kilka dość poważnych problemów. Jednym z zarzutów wobec tej hipotezy jest jej nienaukowość. Aby odeprzeć ten zarzut, jej twórcy starają się w swoich rozważaniach nie wyprowadzać wniosków wykraczających poza dyscyplinę naukową. Problem pojawia się wówczas, gdy chcemy dowiedzieć się, kim jest postulowany przez tę hipotezę Projektant. Opierając się tylko na doświadczeniu naukowym, nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na to pytanie – Projektant staje się niemożliwy do zidentyfikowania (Jodkowski, 2007, s. 169). Taki wniosek niesie ze sobą poważne konsekwencje. „Z teorii inteligentnego projektu nie wynika, że projektant jest Bogiem: może nim być, ale może on też być rozsądną istotą z tego świata” (Jodkowski, 2007, s. 171). Konkluzja ta jest nie do pogodzenia z katolicką nauką o stworzeniu, której fundamentalną kwestią jest wiara w to, że Bóg jest jedynym Stwórcą świata. Oprócz tego inteligentny projekt zmagają się z podobnym problemem jak subtelne dostrojenie – tak sformułowana hipoteza może za sprawą rozwoju naszej wiedzy naukowej o świecie przerodzić się z argumentu teistycznego w argument ateistyczny. Jeden z krytyków teorii inteligentnego projektu, deklarujący się jako ateista, William Ball Provine, mówi:

Jestem życzliwie nastawiony wobec tych, którzy wierzą w ID. Poczucie żalu odczuwane przez moich przyjaciół i studentów po dojściu do wniosku, że inteligentny projekt organizmów biologicznych nie istnieje, jest głębokie i nieraz bardzo trudne do zniesienia. Gdy znika wiara w ID, inne

powiązane z nią wierzenia również tracą na sile: życie po śmierci i tak dalej (Provine, 2005/2006, s. 222).

Zawód, którego mogą doświadczyć zwolennicy inteligentnego projektu, nie przełoży się tylko na ich wiarę w stworzenie świata przez Pana Boga, ale może również wpłynąć na inne aspekty ich chrześcijańskiej wiary.

Ostatnią omawianą w tym artykule propozycją wyjaśnienia stworzenia jest hipoteza zamysłu Boga. Ks. Michał Heller stworzył zupełnie nowy argument, który choć ma odpowiadać na te same pytania co argumenty subtelnego dostrojenia czy inteligentnego projektu, nie niesie ze sobą tak poważnych i niekorzystnych konsekwencji dla teologii katolickiej. Ukazuje, że w zamysle Boga jest miejsce na przypadek – fakt, że niektóre zjawiska w otaczającym nas świecie mogą wydawać nam się przypadkowe, nie oznacza, że są jakby wyjęte poza nawias zamysłu Boga (Heller, 2008, s. 21–22). Hipoteza ta idealnie wpisuje się w biblijną zachętę do poznawania Stwórcy na podstawie obserwacji tego, co stworzył. Dostrzegalna przez człowieka matematyczność i racjonalność świata jest odbiciem racjonalności Boga. Potwierdzenie tego argumentu odnajdziemy również w Katechizmie Kościoła katolickiego (286 KKK, 2012): „Z pewnością rozum ludzki jest zdolny do znalezienia odpowiedzi na pytanie o początki świata. Istnienie Boga Stwórcy można bowiem poznać w sposób pewny z Jego dzieł, dzięki światłu rozumu ludzkiego”. Nauki ścisłe łączą się w ten sposób z teologią. Przez setki lat luki w naszej naukowej wiedzy były często zasłanianie Bogiem. Dzisiejsze odkrycia naukowe w myśl koncepcji zamysłu Boga nie odrzucają Jego obecności w danym aspekcie świata przyrody, ale ukazują nam racjonalność Stwórcy. Jak podkreślał w jednym ze swoich artykułów kard. Schönborn (2005/2006, s. 21), „wewnętrzny zamysł dostrzegany w przyrodzie nie jest złudzeniem. Teorie przyrodnicze, które usiłują wymknąć się tej oczywistości [...] przywołując działanie »przypadku i konieczności« nie są wcale naukowe, lecz, jak to ujął Jan Paweł II, są kapitulacją ludzkiej inteligencji”. Ważnym elementem w teologii stworzenia jest również opatrność Boga – można powiedzieć, że stworzenie nie było pojedynczym aktem, lecz Bóg stwarza świat w czasie. W tym kontekście koncepcja zamysłu Boga również wydaje się zbieżna z teologią – Boży projekt nie jest zamknięty, ale cały czas trwa, a człowiek w każdej chwili może dostrzec racjonalność *creatio continua*.

PODSUMOWANIE

W artykule tym przedstawione zostały trzy najbardziej popularne w dyskursie filozoficznym teistyczne interpretacje słabej zasady antropicznej, tj. subtelne

dostrojenie, inteligentny projekt oraz idea zamysłu Boga. Wszystkie bezpośrednio lub pośrednio wskazują na fundamentalną prawdę wiary chrześcijańskiej: Bóg stworzył świat. Wydaje się, że ze względu na ich końcowe wnioski mogą być użyteczne w teologii katolickiej. Szczególnie warto rozważyć ich zastosowanie we współczesnej apologetyce, która zwłaszcza w ostatnich latach stara się prowadzić dialog ze środowiskami naukowymi. Należy jednak zachować ostrożność w kontekście subtelного dostrojenia i inteligentnego projektu – obie te koncepcje opierają się na schematach, które przy dalszym rozwoju nauk przyrodniczych mogą okazać się błędne, a w konsekwencji nieużyteczne i szkodliwe z perspektywy wiary. Na uwzględnienie zasługuje natomiast idea zamysłu Boga, która jest wewnętrznie spójna. Dalszy rozwój nauk szczegółowych oraz pojawienie się nowych odkryć w dziedzinie nauk przyrodniczych nie stanowią zagrożenia dla tego argumentu. „Teistyczne wyjaśnienia antropicznych koincydencji z oczywistych względów nie zamykają dyskusji nad interpretacją zasady antropicznej i nie wyczerpują zbioru możliwych odpowiedzi na pytanie o przyczynę „kosmicznych zbiegów okoliczności”, które umożliwiły ewolucję życia we wszechświecie” (Pabjan, 2019, s. 87).

Bibliografia

- Barrow, J. (2017). *Stale natury*. Kraków: Copernicus Center Press.
- Borczyk, B. (2010). Korzenie współczesnego antyewolucjonizmu. *Lectiones & Acroases Philosophicae* (III), 88107.
- Bylica, P. (2003). Testowalność teorii inteligentnego projektu. *Filozofia Nauki*, 2(11), 41–49.
- Carhart, R. (2007). Kontrowersja naukowa inteligentnego projektu. Pobrano z: https://www.chfnp.pl/new07/new07_carhart.pdf (16.07.2024).
- Collins, R. (b.d.). God, Design and Fine-Tuning. Pobrano z: <https://citeseerx.ist.psu.edu/document?repid=rep1&type=pdf&doi=0d385016fc615624829568172ae73c5ac695155a> (16.07.2024).
- Dembski, W. A. (b.d.). In defense of intelligent design. Pobrane z: <https://joelvelasco.net/teaching/167win10/dembski%2005%20-%20defense%20of%20id.pdf> (16.07.2024).
- Gingerich, O. (2013). *Boski wszechświat* (tłum. J. Włodarczyk). Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Heller, M. (2008). *Ostateczne wyjaśnienia wszechświata*. Kraków: TAIWPN Universitas.

- Heller, M. (2008). Rzeczy najważniejsze. Przemówienie wygłoszone przez ks. Michała Hellera 12 marca 2008 r. w Nowym Jorku z okazji przyznania mu Nagrody Templetona. *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*, (43) 18–23.
- Heller, M. (2012). *Filozofia przypadku. Kosmiczna fuga z preludium i codą*. Kraków: Copernicus Center Press.
- Heller, M., Pabjan, T. (2016). *Stworzenie i początek Wszechświata*. Kraków: Copernicus Center Press.
- Jodkowski, K. (2007). Konflikt nauka–religia a teologia inteligentnego projektu. W: K. Jodkowski (red.), *Teoria inteligentnego projektu – nowe rozumienie naukowości?*. Warszawa: Megas.
- Katechizm Kościoła katolickiego. (2012). Poznań: Wydawnictwo Pallotinum.
- Leslie, J. (1994). Przejawy delikatnego dostrojenia. *Zagadnienia Filozoficzne w Nauce*, XVI, 27–62.
- Lightman, A. P. (2012). Przypadkowy Wszechświat: kryzys wiary w nauce. *Filozoficzne Aspekty Genezy*, (9), 255–267.
- McMullin, E. (1997). Evolutionary Contingency and Cosmic Purpose. *Studies in Science and Theology*, (5), 91–112.
- Pabjan, T. (2019). Uwagi o teistycznej interpretacji zasady antropicznej. *Studia Philosophiae Christianae*, 1(55), 71–95.
- Provine, W. B. (2005/2006). Projekt? Tak! Ale czy inteligentny?. *Filozoficzne Aspekty Genezy* (2/3), 217–237.
- Sagan, D. (2015). *Metodologiczno-filozoficzne aspekty teorii inteligentnego projektu*. Zielona Góra: Instytut Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego.
- Schönborn, C. (2005/2006). Odnajdywanie zamysłu w przyrodzie. *Filozoficzne Aspekty Genezy*, (2/3), 19–22.
- Szatan, J. (2013). Czy Wszechświat jest dostrojony do życia?. *Humanistyka i przyrodoznawstwo*, (19), 39–54.
- Turek, J. (2014). *Kosmiczne koincydencje. Proponowane wyjaśnienia*. Lublin: KUL.
- Wojtysiak, J. (2011). O możliwych strategiach teologa wobec nauki. *Roczniki Filozoficzne*, LIX (2), 325–344.

INTERPRETATIONS OF THE ANTHROPIC PRINCIPLE AND THEIR POTENTIAL APPLICATION IN CATHOLIC THEOLOGY

SUMMARY

For many years, scientists have noticed remarkable coincidences in the constants and laws of nature. It seems that the world we live in did not arise by chance but rather uniquely conducive to supporting life. Based on these discoveries, the anthropic principles have been developed. Today, several decades after their introduction, there are different interpretations of these principles, such as fine-tuning, Intelligent Design, and the concept of the Mind of God. The author of this article investigates whether these concepts can be applied in contemporary theology, particularly in protology and apologetics.